

Europa i jej „strategiczny partner”

„Gruzja padła ofiarą agresji, a państwo rosyjskie po raz kolejny pokazało swoją prawdziwą twarz” – mówił prezydent Lech Kaczyński przed odlotem do Gruzji, tuż przed ogłoszeniem przez Rosję zakończenia działań wojennych. Szybka, jednoznaczna i odważna decyzja naszego prezydenta, aby w towarzystwie prezydentów Ukrainy, Litwy, Estonii oraz premiera Łotwy wesprzeć zaatakowaną Gruzję, jest bardzo rzadkim godnym podziwu przypadkiem solidarności w dziejach współczesnej polityki międzynarodowej. Ubolewać można, że rząd Donalda Tuska w tej jakże dramatycznej sytuacji okazał się małostkowy i pomysł prezydenta skrytykował. Na szczęście w ostatniej chwili dosiadł się do samolotu lecącego do Azerbejdżanu, skąd drogą lądową do Tbilisi wyruszyła międzynarodowa delegacja wsparcia dla Gruzji, minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski.

Opinię o medialnym charakterze dyplomatycznej misji można za to przypisać prezydentowi Francji Nicolasowi Sarkozy`emu, dla którego grunt przygotował wcześniej w Tbilisi i w Moskwie szef jego dyplomacji Bernard Kouchner. Sarkozy`ego w Moskwie stać było jedynie na podkreślenie oczywistego faktu, że suwerenność Gruzji i jej integralność terytorialna musi być zachowana.

Podobnie łagodną deklarację złożyła i to nie ruszając się z Berlina, kanclerz Angela Merkel. Ponowiła mianowicie apel o natychmiastowe zawieszenie broni w Osetii Południowej. W niemieckich i francuskich deklaracjach zabrakło zdecydowanego

potępienia zaatakowania przez Rosję terytorium innego suwerennego państwa, a więc ewidentnego faktu pogwałcenia międzynarodowego prawa.

Skrajnie nieodpowiedzialnie wypowiedział się za to włoski minister spraw zagranicznych Franco Frattini, którego głównie zaniepokoiła perspektywa tworzenia się w Europie „antyrosyjskiej koalicji”. Szef włoskiego MSZ zbrojną agresję Rosji nazwał „operacją pokojową”. To dokładnie tak samo, jak to, że rosyjskie wojska w separatystycznych enklawach Gruzji, Osetii i Abchazji nazwały się samorzutnie „siłami pokojowymi”. Bezradność wobec rosyjskiej agresji na Gruzję okazał sekretarz generalny NATO Jaap de Hoop Scheffer. Oskarżając Rosję tylko o „niewspółmierne użycie siły wobec Gruzji” przygasił nieco entuzjasm, z jakim Gruzini witali możliwość włączenia się w natowskie struktury. Tym bardziej że to na ostatnim szczycie NATO odstąpiono od zaoferowania Gruzji pewnej i szybkiej perspektywy wejścia do tej organizacji. Szkoda, że nie doceniono determinacji Gruzinów, którzy już dwa lata temu jako jedyni członkowie pozostającej pod rosyjską hegemonią organizacji o nazwie Wspólnota Niepodległych Państw wystąpili z niej, oświadczając, że „wybierają kurs na członkostwo w NATO”.

Niestety, dla Gruzji niesprzyjającą okolicznością okazało się uznanie przez europejską społeczność międzynarodową, w tym polski rząd, nowego państwa Kosowo, wydzielonego z pogwałceniem międzynarodowego prawa z terytorium Serbii. Fakt

ten na pewno zachęcił Rosję do tworzenia marionetkowych quasi- państw w swoich byłych republikach.

Rosyjską interwencję wojskową w Gruzji potępił amerykański prezydent. Gorąco poparł też w nocnej rozmowie z prezydentem Lechem Kaczyńskim jego inicjatywę wyjazdu do Gruzji delegacji przywódców państw historycznie doświadczonych rosyjską hegemonią. Bush, w odróżnieniu od przywódców Zachodniej Europy wskazał faktyczne motywy tej agresji, czyli zamiar obalenia prozachodniego rządu prezydenta Micheila Saakaszwilego, sprawującego władzę „z nadania narodu”.

Jeżeli uzgodniony wstępnie przez USA, Unię Europejską i OBWE plan pokojowy, zakładający wycofanie wojsk rosyjskich z terytorium Gruzji zostanie faktycznie zrealizowany, to i tak szansa przywrócenia pogwałconej integralności terytorialnej Gruzji wydaje się bezpowrotnie stracona. Abchazja i Południowa Osetia będą rosyjskimi enklawami skutecznie odstrasżającymi państwa i międzynarodowych inwestorów od angażowania się w energetyczne tranzytowe przedsięwzięcia. „Trudno będzie teraz pominąć Rosję przy przesyłce ropy i gazu z regionu Morza Kaspijskiego”, oświadczył wprost rosyjski analityk Walerij Niesterow. Terminale w Batumi, Kulewi i Poti, do których ropa docierała koleją z Azerbejdżanu, świecą pustkami. Azerbejdżan wycofał z Gruzji cały swój personel. W wyniku rosyjskiej agresji na Gruzję polski projekt budowy magistrali Odessa-Brody w oparciu o surowce przesyłane przez Gruzję przestaje być aktualny.

I znowu, jak to miało już miejsce w przeszłości, Europa Zachodnia w imię „świętego spokoju” i respektu przed siłą militarno-energetyczną Rosji gotowa jest iść na wszelkie ustępstwa przed swoim „strategicznym partnerem”. Czym to się dawniej skończyło, wszyscy wiemy, podobnie jak i to, że historia lubi się powtarzać.

Czy mógł ktoś przewidzieć, że rosyjskie wojska będą bombardowały Gori, miasto w którym urodził się Józef Stalin, że pociski będą wybuchać tuż koło jego monumentalnego pomnika w centrum miasta. Kiedy ginęli tam niewinni ludzie, pomnik Stalina pozostawał nienaruszony.

Wojciech Reszczyński

Autor jest wicedyrektorem Informacyjnej Agencji Radiowej PR.

„Nasz Dziennik” 19.08.08 r.